

JUSTYNA KAJSTURA

UNIwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Tropa Mariusza Wilka – od „Solidarności” do domu nad Oniego

Mariusz Wilk tak definiuje pojęcie tropy: „[Tropa – J.K.] to ścieżka wydeptana swoimi stopami do rytmu swojej krwi” (Wilk, 2012a: 141)¹. A dalej uzupełnia: „Inaczej mówiąc – jesteśmy tropą, którą sami wydeptaliśmy” (*ibidem*: 150).

Mariusz Wilk urodził się 1955 roku we Wrocławiu. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Już jako student sympatyzował z opozycją demokratyczną. Mocno zaangażował się w solidarnościowe działania, uczestniczył w kościołach św. Krzyża w Warszawie i św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej² w głodówkach protestacyjnych w intencji uwolnienia więzionych działaczy opozycji (Kazański, 2014). W sierpniu 1980 roku brał udział w strajku w Stoczni Gdańskiej (*ibidem*). Ważne, choć wspomniane jako najgorszy moment w życiu, było także pełnienie przez Wilka funkcji pierwszego rzecznika prasowego Lecha Wałęsy: „Kiedy stajesz się czymś rzecznikiem, to przestajesz być sobą” (Bereś, 2002: 324). Opowiada:

Chciałem mu pomóc formułować myśli, posługiwać się słowami. [...] Lechu miał takie różne dziwne teksty, że jest za i jednocześnie przeciw, więc chodziło o zwykłą pomoc. I tak się zaczęła Stocznia i „Solidarność” (*ibidem*: 324).

¹ W pracy stosuję następujące skróty tytułów książek Mariusza Wilka: DnO – *Dom nad Oniego*; LG – *Lotem gęsi*, DW – *Dom włóczęgi*.

² Doświadczenie to zaowocowało zbiorem szkiców literackich *Black'n Red* wydanych w 1991 roku.

W stanie wojennym nie uniknął aresztowań, lata 1982–1983 spędził w więzieniu (*ibidem*), po amnestii przebywał we Francji i Stanach Zjednoczonych (*ibidem*: 343). W 1984 wraz ze Zbigniewem Gachem i Maciejem Łopińskim wydał niezwykle poczytną książkę zatytułowaną *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*. W kwietniu 1986 roku Mariusz Wilk został ponownie aresztowany, zwolniono go we wrześniu na mocy amnestii. W roku 1988 współautor *Konspiracy* zrozumiał, że należy zawrócić z wybranej ścieżki:

W 1980 roku w Stocznii rozmowy z delegacją rządową były nagłośnione [...]. Natomiast w 1988 roku nikt niczego nie słyszał [...]. Oni (mówię tu o Wałęsie, Geremku, Mazowieckim) [...] latali do Warszawy i załatwiali tam wszystkie sprawy z „czerwonymi” w swoim gronie. Ze Stocznii wyszliśmy różnymi bramami (*ibidem*: 326).

Za działalność opozycyjną został w 2006 roku odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego (*ibidem*).

Właściwa, własna tropa Mariusza Wilka rozpoczyna się od kilku spotkań, niezobowiązujących rozmów i żartu dla amerykańskiej gazety. Wyznacza ją splot przypadków. Pierwsze spotkanie miało miejsce w Berlinie Zachodnim latem 1989 roku.

Pisarz opowiada:

[...] spotkałem [...] młodą dziewczynę – Maschę P., córkę niemieckiego żurnalisty [...] Mascha urodziła się i wychowała w Moskwie, a dopiero po śmierci ojca matka ściągnęła ją do Niemiec. [...] Otóż podczas którejś z popojek Mascha powiedziała mi, że na jej oko [...] najlepiej będę się czuł w Rosji. [...] Uśmiełem się do łez – ja i Rosja! Moich starszych wywalili ze Lwowa, z domu więc wyniosłem antyrosyjską fobię, potem opozycja... Lecz Mascha się upierała przy swoim i dodała, że powinienem jechać do tej Rosji przez Amerykę, dla kontrastu (*ibidem*: 328).

Zbieg okoliczności sprawił, że Wilk wkrótce wyjechał do Stanów. Tam postanowił napisać książkę o Gdańsku, która miała mu zapewnić środki do życia.

Gdańsk: historia otwarta – taki miał być tytuł tej nowej książki. Ale stary profesor Mandelbaum powiedział mi: „Posłuchaj, Polska jest już nieaktualna. Weź się do Rosji – ona zawsze będzie na chodzie. Jeśli wejdiesz w temat, będziesz z niego żył do końca życia” (*ibidem*, 2002: 328).

Lecz nie to spotkanie i nie ta rozmowa stały się momentem przełomowym, który zwrócił Mariusza Wilka w kierunku Północy. Pisarz wspomina:

[Moment przełomowy – J.K.] przyszedł dopiero zimą 1990/1991 roku. Mieszkalem wtedy na Cape Cod, w domu nad Atlantykiem – samojeden. [...] A wieczorami chodziłem do baru, gdzie barmanem był Meksykanin, który [...] uważał mnie za Rosjanina. [...] Któregoś razu przychodzę do baru, a on do mnie: „Haj! Dzisiaj pijesz na mój rachunek”. [...] „Dziś wasi wzięli Wilno”. I to był dopiero ten decydujący moment, bo zrozumiałem, że Imperium się rozlatuje i trzeba tam być, żeby zobaczyć (*ibidem*: 328–329).

Pozostał jeszcze żart wypowiedziany przez pisarza podczas wywiadu dla jednej z amerykańskich gazet:

Powiedziałem, że jeśli Wałęsa zostanie prezydentem, to ja poproszę o azyl w Rosji. Cóż, Lechu wygrał, mnie pozostało dożartować do końca (*ibidem*: 329).

Decyzję Wilka najlepiej wyjaśniać, cytując jego własne wypowiedzi, jak zauważa Tadeusz Komendant na łamach czasopisma „Twórczość”: „Była to decyzja egzystencjalna, a zatem – jak każdą decyzję – trudno ją wytłumaczyć. Wszelkie wytłumaczenia mogą być tylko późniejszymi racjonalizacjami” (Komendant, 1999: 100).

Mariusz Wilk w *Domu nad Oniego*, pierwszej części *Dziennika północnego*, wspomina, że pierwszy raz zetknął się z Północą nad Zatoką Obską, gdzie udał się jesienią 1991 roku z wrocławską ekipą filmową. Początkowo pracował jako korespondent „Gazety Gdańskiej”, później podróżował na własną rękę. Zmiana nastąpiła wkrótce. Mariusz Wilk w 1992 roku pojechał do Jercewa zaciekawiony tym, co zostało z łagru, do którego w czasie II wojny światowej trafił Gustaw Herling-Grudziński. Zdziwiony, że „martwy za życia dom”³ dalej funkcjonuje, napisał, już z Wysp, do autora *Innego świata*, a on przytoczył ten list w *Dzienniku pisanym nocą*. Nadawcą zainteresował się redaktor paryskiej „Kultury” Jerzy Giedroyc i zaproponował Wilkowi współpracę.

Na Wyspy Sołowieckie autor *Black’n red* udał się po wojnie w Abchazji prosto z plaży w Suchumi. O tym kierunku również zdecydował przypadek. Dopiero zakup domu, wchodzenie w lokalną społeczność i działania wskazujące na początki osiedlania się na Północy szokowały znajomych i czytelników Wilka.

Wilczy notes to pierwsza książka będąca zbiorem *Zapisków sołowieckich*, która od 1995 roku ukazywała się we fragmentach na łamach „Kultury”. Świadomość niemożności uchwycenia Rosji w pełnym wymiarze zaprowadziła Wilka na Wyspy, bo uważał, że „na Sołówkach widać Rosję, jak w kropli wody – morze. Bo Wyspy Sołowieckie to esencja i antycypacja Rosji zarazem” (Bereś, 2002: 14).

Wilk współpracował z „Kulturą” pięć lat, do końca jej działalności, po czym rozpoczął pisanie dla „Rzeczpospolitej”. To właśnie na łamach tych dwóch gazet ukazują się od roku 1999 kolejne *Zapiski sołowieckie*.

Tematem wydanej w 2005 roku *Wołoki*, dedykowanej Giedroyciowi, jest wyprawa Kanałem Białomorskim z Morza Białego w kierunku jeziora Ładoga. Wilk rozpoczyna „Karelską tropę, która omija ludzkie skupiska, unika [...] głośnych kurortów [...], często zwodzi na bezludzie [...], gdzie się można spotkać z samym sobą [...] [jej – J.K.] cechą jest samotność”

³ Sformułowanie to znalazło się w *Zapiskach z martwego domu* F. Dostojewskiego, których fragment wykorzystał Herling-Grudziński jako motto do *Innego świata*.

(Wilk, 1998: 5–6). Kolejne podróże owocują nowymi zapiskami, a ostatnia część *Wołoki* stanowi zarazem początek *Dziennika północnego*:

Północ – to moja fabuła! Moja Północ rozciąga się od wielkich jezior Europy – Ładońskiego i Onieńskiego – obejmuje Karelię i obrzeża Morza Białego, Półwysep Kolski i obwód archangielski, dorzecze Dwiny Północnej i Miezienu, sięgając do Peczory i Kamienia (tak dawniej nazywali Ural), Nowej Ziemi, Wajgacza oraz Karskich Wrót (Wilk, 2012b: 46).

Wszystkie te miejsca, a zarazem przeczytane książki, ukształtowały Mariusza Wilka, „wydeptały go”. W książce *Lotem gęsi* pisarz zbiera swoje doświadczenia, streszczając przebieg dotychczasowej tropy i wskazując nową:

Z celi ojca Germana na Wyspach Sołowieckich [...] wyniosłem aforyzm starca jak wiatyk na drogę: „Można całe życie wędrować, nie wychodząc z celi” [...] Pamiętam jak wyszedłem z jachtu na Kanin Nos i po raz pierwszy ujrzałem tundrę w jej pierwotnym wyglądzie: ni śladu człowieka. [...] Potem nad Jeziorem Onieńskim znalazłem stary dom, który stał się dla mnie tropą. [...] U Saamów pojąłem, że nie ja wydeptuję tropę, tylko tropa wydeptuje mnie. [...] A niedawno urodziła mi się córeczka Martusza, teraz ona będzie moją tropą. Dokąd mnie zaprowadzi – nie wiem (Wilk, 2012a: 141).

Mariusz Wilk od początku pobytu w Rosji konsekwentnie zapisuje swoje doświadczenia, jest to dla niego „jeden ze sposobów utrwalenia własnej rzeczywistości” (Wilk, 2012b: 13). Swoje podróżnicze eseje wydaje w formie książek. Cztery ostatnie – *Dom nad Oniego*, *Tropami rena*, *Lotem gęsi* i mający premierę 15 lutego 2014 roku *Dom włóczęgi* – złożyły się na skończony już, według zamysłu autora, *Dziennik północny*.

Tytuł cyklu jednoznacznie wskazuje na gatunek utworów i sytuuje je w kręgu literatury *non-fiction*. Teoretycy uznają dziennik za gatunek graniczny, bo jedną z jego cech jest umiejętne odtwarzanie rzeczywistości językiem charakterystycznym dla dzieł literackich. Również kompozycja i stylistyka wypowiedzi wywodzą się z literatury pięknej. Małgorzata Czermińska w książce *Autobiograficzny trójkąt, świadectwo, wyznanie i wyzwanie* podkreśla:

„Dokumentarność” dzienników, wspomnień, autobiografii i listów zbliża je do literatury faktu, a zawarty w nich pierwiastek osobisty – oddala, bo literatura faktu z założenia dąży do bezstronności, koncentruje się na przedmiocie, stara się unikać subiektywności. Jednak linia demarkacyjna pomiędzy literaturą faktu a literaturą dokumentu osobistego nie da się wytyczyć z niewzruszoną pewnością i to przyznają badacze – a także i twórcy – po obu stronach tej granicy (Czermińska, 2000: 15).

Zatem utwory Wilka sytuują się w nie do końca określonym obszarze pomiędzy obiektywizmem a subiektywizmem. Podkreśla to także sam autor, wplatając do swojego dziennika m.in. wizję bajkowego Zazierkala, któremu nadaje rysy zamieszkiwanego obecnie Zaonieża, zdradzając: „A to życie konfabuluje, a to fabułę wcielam w życie, jak mi rytm podpowiada” (Wilk, 2014: 90). Wilk pamięta jednak, że jako autor prozy *non-fiction* musi narzucić sobie dużo więcej zobowiązań. Píše wprost:

Dziennik – to rodzaj ukrycia się... Szkoła samodyscypliny i bezustannej uwagi, by nie wypaść z siebie [...]. Fikcja pozwala autorowi głosić bulwersujące poglądy, wkładając je w usta zmyślonych postaci. Natomiast dziennik – chodzi o gatunek literacki, nie o zapiski intymne nieprzeznaczone do druku – narzuca wstrzemięźliwość (Wilk, 2012b: 124).

Zatem jeśli Wilk zanurza się w głąb literackości, potwierdzeniem niefikcjonalności świata przedstawionego jego utworów jest identyfikacja autora ze światem przedstawianym. Diarysta daje świadectwo życia pośród ludzi Północy, opisuje sylwetki sąsiadów, zdaje relacje z faktycznych spotkań, rozmów, podróży.

W ostatniej części *Kwartetu północnego* autor wskazuje córkę Martuszę jako adresata swoich zapisków. Zwraca się do niej wprost, wyjawiając swój nadrzędny cel: „pisząc ten dom, siebie w nim chowam dla ciebie” (DW, s. 121). Autor słucha tego, „co starzyki gadają” (Wilk, 2012b: 124), „otwiera się na Rzeczywistość (pisaną z wielkiej litery)” (Wilk 2014: 160), „zatrzymuje czas w słowach” (Wilk, 2012b: 172). Stąd w *Domu wtórczy* tak wiele portretów, które choć pojawiały się także wcześniej, zyskują teraz szczególne znaczenie. Wilk opisuje historię Baby Kławy, Jury Naumowa, Pieczugina, Lusi i jej papy i wyjawia córce, że czyni to, ponieważ „ludzie przeminą najszybciej i zanim [ona dorośnie – J.K.], nikogo już z nich nie będzie na tym świecie” (Wilk 2014: 91). Dziennik przybiera formę bardziej intymną, choć autor z uporem podkreśla:

[Gatunek ten – J.K.] daje wolną rękę, dzisiaj piszesz o tym, jutro o tamtym, pojutrze o siamtym, wczoraj byłeś na serio, dziś stroisz miny do czytelnika, a nazajutrz wywracasz na nice to, cożeś pozawczoraj gadał. Jedynie daty wyznaczają rytm dziennika – upływ dni jest rdzeniem narracji – a cała reszta obraca się na osi czasu jak kęsy mięsa na rożnie (*ibidem*: 35–36).

W zacytowanej wyżej wypowiedzi autor zaakcentował jeden z ważniejszych wyznaczników gatunkowych dziennika, wymieniany w każdym słowniku terminów literackich, którym jest tworzenie notatek na bieżąco. Mariusz Wilk stara się systematycznie prowadzić zapiski, zdarza się jednak, że poszczególne fragmenty dzieli nawet tygodniowa przerwa, zaś niektórych tekstów nie poprzedza żadna data. Autor przyznaje: „Datę każdego wpisu dziennikowego stawiam po zakończeniu danej części, niezależnie od liczby dni zajętych jej pisanie” (*ibidem*: 131–132). Dla Wilka ważniejsze jest bowiem ukazanie zmian przyrody niż uwiecznienie czasu historycznego. Diarysta uzasadnia:

Dziennik obnaża fikcję czasu linearnego. Bo na dobrą sprawę, kogo obchodzi, że dany zapis powstał 2 lutego, a inny 30 maja. Jakie to ma znaczenie? Czas historyczny, który wydaje się taki ważny, w istocie jest bez znaczenia. Co innego pory roku – powroty ptaków, cykle wegetacji. Dziennik pozwala uchwycić cykliczność czasu biologicznego. Dlatego go cenię (Wilk, 2012a: 144).

W *Dzienniku* rzadko pojawiają się adnotacje dotyczące miejsca dokonania notatek, zwykle autor dodaje je po zakończeniu opisywania podróży,

na przykład „Wrocław, maj 2007”, „Bar, lipiec 2006”, „Pietrozawodsk, 2007–2008”. Stałym elementem porządkującym zapisy diarysty są tytuły nadawane kolejnym partiom tekstu, często uzupełnione przez trafne motto.

Starannie wybierane hasła przewodnie, a także znaczne ustępy *Dziennika północnego* wskazują na *Dzienniki* Witolda Gombrowicza jako jedno ze źródeł inspiracji twórczej. Młodzieńcza lektura dzieł zainspirowała diarystę do wyboru tematu pracy magisterskiej dotyczącej walki z Formą, a przede wszystkim wskazały mentora gatunku, który Wilk postanowił uprawiać, rozpoczynając własną drogę twórczą. Z pewnością w *Dzienniku*, tworzonym przez jego mistrza podczas pobytu w Argentynie, znajduje Wilk jeden ze sposobów pisania o Polsce. Gombrowicz stwierdza na przykład: „Stąd patrzę na Polskę jak przez lunetę i mogę dojrzeć jedynie najogólniejszy zarys ich bytowania, a to zaprasza do bezwzględności” (Gombrowicz, 1989: 15). Autor *Tropami rena* również próbuje ustosunkować się do ojczyzny, oglądając ją, jak przyznaje w *Domu włóczędzy*, „od dwudziestu lat z rosyjskiego dystansu” (Wilk, 2014: 32).

Należy także przyjrzeć się przyjętej przez obu autorów postawie autobiograficznej i spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy Wilk, pisząc swój dziennik, korzysta z chwytów autora *Ferdydurke*. Dziennik Gombrowicza jest grą (Czermińska, 2000: 24), podczas której atrybutem pisarza jest maska. Diarysta nie pokazuje się czytelnikowi takim, jaki jest, ale takim, jaki chciałby być. Być może właśnie ten element nadmiernej autokreacji autora *Pornografii* sprawił, że droga Wilka zacznie biec innym tropem. Istotą pisarstwa twórcy *Domu włóczędzy* staje się bowiem coraz mocniejsze powiązanie z realnym światem, ze światem natury, ze światem mieszkańców Zaonieża, wreszcie z córką jako osobą wyznaczającą ten konkretny czas i to konkretne miejsce, które opisać trzeba, by przetrwało jako źródło prawdy, wspomnień, odrodzeń (Śmieja, 2015).

Źródłem prawdy o sobie samym może być przeglądanie się w zwierciadle. Lustro symbolizuje samowiedzę, świadomość, samokontrolę (Kopaliński, 1990: 206). Wilk, obserwując obyczaje mieszkańców Zaonieża, tworzy wizję Zazierkała, jak sam wyjaśnia: „[...] to znaczy [świata – J.K.] po drugiej stronie lustra. Tutaj bowiem ludzie są sobą i nikt się nie przegląda w zwierciadle, aby non stop kontrolować, jak go widzą inni” (Wilk, 2012a: 196).

Lustro stanowi zatem odbierający swobodę atrybut Europejczyka, od którego wolny jest człowiek Północy. Zwierciadło zniewala, odbiera autentyczność, z drugiej jednak strony ma niezwykłą moc:

[...] w pierwotnych wierzeniach odbicie w wodzie jest duszą tego, co się odbija, i pewnie to atawizm mi podszeptał, że dusze pietrowskiej słobody i Pietrozawodska najlepiej pokazać w lustrze Oniego. A i teraz niektórzy uczeni – na przykład Japończyk Emoto czy też Niemiec Schauburger – twierdzą, że woda „pamięta”, więc może kiedyś zobaczymy w zwierciadle jeziora, jak naprawdę wyglądał dwór Piotra I w Bierzowej Roszczi (*ibidem*: 47).

Metafora lustra pozwala Mariuszowi Wilkowi ukazać odwiedzane przez niego miejsca. Tekst staje się „zwierciadłem rzeczywistości”, które zatrzymuje obrazy i „pamięta”. Diarysta notuje: „Im więcej odbić, tym pełniejszy obraz świata” (*ibidem*: 28). Dziennik będący świadectwem przeżyć autora i jego doświadczeń jest lustrem dla Martuszy. Stanie się on po latach „magicznym symbolem nieświadomych wspomnień, narzędziem samooglądu, samopoznania, refleksji nad sobą” (Kopaliński, 1990: 207). Autor pisze w zadedykowanej córce książce: „Pisałem też, że pragnę, najdroższa, byś w moich słowach mogła siebie zobaczyć tak, jak dzisiaj przeglądasz się w lusterku wody pod topolą” (Wilk, 2014: 91).

W „zwierciadle tekstu” Martusza zobaczy po latach nie tylko minioną już rzeczywistość, ale także obraz swojego ojca. Trudno przewidzieć, jaki portret taty wyczyta z kart *Kwartetu północnego*, być może zobaczy w nim między innymi członka „kompanii ludzkich dzikich gęsi” (Wilk, 2012a: 13).

Mariusz Wilk to „filolog czytaty i pisaty” (Wilk, 1998: 3) jak sam określa siebie w wywiadzie dla „Scyny”. Autor ten otacza się książkami, jawi się jako diarysta, który włóczy się pośród książek. Biblioteka Mariusza Wilka jest bardzo różnorodna. Pisarz czyta książki beletrystyczne, reportaże, poezję, teksty o tematyce antropologicznej czy religioznawczej. Nie sposób wymienić wszystkich gatunków, po które sięga. Sam podkreśla: „Ślad mojej tropy to istny meander, bo następny zakręt otwiera nowe horyzonty, przygodne spotkanie – nowy krąg znajomych, przypadkowa książka – tuzin nowych lektur” (Wilk, 2012a: 45).

W *Dzienniku północnym* bardzo powszechne są odwołania do cudzych dzienników, pamiętników, autobiografii oraz tekstów nieautobiograficznych. Wielokrotnie stają się one dla Wilka inspiracją do wyruszenia śladami bohatera, jak w przypadku książek Kennetha White’a twórcy pojęć: geo-poetyka, nadnihilizm (Skalska, 2014) i intelektualny nomadyzm. W książce *Lotem gęsi*, w rozdziale *Mielone z karibu*, daje świadectwo podróży szlakiem wyznaczonym przez książkę. Diarysta porównuje własne przeżycia z emocjami utrwalonymi przez White’a, konfrontuje spostrzeżenia, zamieszcza nawet mapę z naniesionymi dwoma szlakami to zbiegającymi się, to rozchodzącymi, aby dojść do wniosku, że niemożliwe było powtórzenie włóczędzy sprzed dwudziestu lat. Mimo tych różnic Wilk, podsumowując wyprawę, stwierdza: „[...] podróżowanie jego śladami to podwójna frajda: pokonując określoną przestrzeń geograficzną, odbywamy zarazem »medytację geomentalną«. Słowami Kena – odkrywamy przestrzenny sens własnego bycia” (Wilk, 2012a: 113).

Odkąd na świat przyszła Martusza, Wilk podróżuje coraz rzadziej, bierze więc sobie do serca słowa Nicolasa Gomeza Davili: „Świat wart tego, aby po nim podróżować, istnieje jeszcze tylko w starych książkach podróżniczych” (*ibidem*: 69). Diarysta sięga do utworów drogi, uważnie je czyta, oczami wyobraźni widzi odległe krajobrazy, czuje zapachy, przeżywa

emocje podróżników. Chwile z książką w ręku sprawiają, że świat staje się wielowymiarowy, zyskuje nowe znaczenia. Nakładanie się owych przestrzeni tak ukazuje Wilk: „Siedząc w swoim fotelu nad Oniego, mogę obserwować w bocznych oknach przemijanie pór roku i wałęsać się do woli po Labradorze lub po Buriacji nieśpiesznie, wydeptując w słowach stare ścieżki i nowe lektury” (*ibidem*: 140).

Inspirującą podróż po różnych zakątkach świata, a jednocześnie w głąb ludzkiej duszy, można przebyć dzięki książkom Nicolasa Bouvier. Swoje spotkanie, a właściwie wspólną mentalną włóczęgę ze szwajcarskim pisarzem, Wilk opisuje w kończącym *Kwartet północny* rozdziale *Dom Bouviera*. Tym razem diarysta nie kupuje biletu do Jugosławii, Grecji czy Stambułu, nie musi znosić niewygody w podróży, a jednak słyszy „echo starożytnego Trapezuntu” (Wilk, 2014: 191), czuje „woń wykwintnej stęchliżny w »Moda Palas«” (*ibidem*), smakuje tabrizki chleb, owczy ser, cebulę, dotyka stopami gorącego piasku beludżyńskiej pustyni. Słowem, wraz z Bouvierem oswaja świat.

Niekiedy literacka podróż przypomina błędzenie w labiryncie. Labirynt jednak nie symbolizuje tu chaosu, zabłąkania, bezładu, lecz tajemnicę, zaciekawienie, otwieranie się nowych możliwości, poszerzanie horyzontów. W sierpniu 2009 roku Wilk przeczytał pierwszą książkę Sebalda pt. *Pierścienie Saturna*. Utwory tego niemieckiego prozaika wywarły na nim ogromne wrażenie. Napisał w *Domu Włóczęgi*:

włóczę się duktami Sebaldowskiego pisma, przełączając z książki do książki, jakbym zbaczał z jednej ścieżki labiryntu w drugą, potem trzecią i czwartą, i zatoczywszy krąg, wracam w to samo miejsce, gdzie już wcześniej byłem, żeby raptem pojąć, że jestem zupełnie gdzie indziej (*ibidem*: 21).

Autor, utrwalając myśli i idee Sebalda na kartach *Kwartetu*, zaprosił go do swego „domu ze słów” pełnego zakamarków, w którym każde z trzydziestu czterech okien otwiera nowy świat. Zatem, czy przestrzeń kreowana przez Mariusza Wilka nie jest także labiryntem trafnie scharakteryzowanym przez Czesława Miłosza (*notabene* najbardziej cenionego przez Wilka poety) w *Nieobjętej ziemi*?

Labirynt. Budowany co dzień słowami, dźwiękami muzyki, liniami i barwami malarstwa, bryłami rzeźby i architektury. Trwający wieki, tak ciekawy do zwiedzania, że kto się w nim zanurzy, nie potrzebuje już świata, warowny, bo założony przeciwko światu. I największy chyba dziw: że kiedy nim się delectować samym w sobie, rozchwiewa się niby pałace utkane z mgły. Gdyż podtrzymuje go tylko dążenie do wyjścia poza, dokądś, na drugą stronę (Miłosz, 2001: 37).

Do podążania płataniną ścieżek, odkrywania nowych lektur – nowych światów, autor zaprasza czytelnika cierpliwego, żądnego wiedzy, nieśpiesznego. Takim doskonałym odbiorcą czyni Martuszę. Wilk ma nadzieję, że córka na swojej życiowej tropie odczyta pisane właśnie dla niej *Zapiski od zjawy*, a odkrywając wprost wskazane konteksty lub czytając między wierszami, dotrze do *Zapisków dla zjawy* Jerzego Stempowskiego.

Wilk, zmieniając przyimek, tworzy sytuację odwrotną do tej, z którą przyszło się zmierzyć znakomitemu polskiemu eseiście, ciągle jednak tekst dziennika pozostaje próbą połączenia świata ziemskiego i transcendentnego. Autor *Tropami rena* liczy na dialog z córką i na to, że „może Martusza spojrzy kiedyś na świat [...] oczami [Miłosza, White’a, Bouviera, Stempowskiego – J.K.]” (Wilk, 2012a: 18) i wielu innych, którzy choć na chwilę zamieszkali w domu nad Oniego. W ten sposób inspiracje literackie, filozoficzne, podróżnicze autora-ojca oraz jego droga twórcza stały się przesłaniem do odczytania przez kolejne pokolenie.

Każda tropa rozpoczyna się i kończy w domu. W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Aleksandra Brücknera znajdujemy następującą informację: „Dom jest praszłowo; tak samo jak u wszystkich Słowian; domowina jednym »ojczyzna«, drugim »trumna«” (Brückner, 1989: 93). Dom nad Oniego symbolizuje rozpoczęcie nowego życia na północy Rosji, stabilizację, szczęście, a także narodziny. Pojawienie się córki uświadomiło autorowi potrzebę zatroszczenia się o przyszłość potomka, stąd deklaracje: „Remontując dom nad Oniego, mam wrażenie, że wznoszę twierdzę dla Martuszki, w której będziemy mogli przeczekać idiotyzm świata” (Wilk, 2012c: 18A). Refleksja o przemijalności świata materialnego sprawiła natomiast, że prawdziwym domem uczynił swój dziennik w myśl spostrzeżenia Ceesa Nootebooma: „Domem pisarza jest jego książka” (Wilk, 2014: 123).

W *Kwartecie północnym* dom to miejsce spotkań, autor nazywa go „miejscem pogranicznym” (Wilk, 2012a: 157), do którego „ludzie wnoszą swoje światy i nie trzeba się ruszać, aby nimi wędrować” (*ibidem*: 157). W utworach Mariusza Wilka – a więc włóczęgi, podróżnika, nieśpiesznego wędrowca – to właśnie dom jest paradoksalnie symbolem elementarnym:

Dom włóczęgi zasługuje na szczególną uwagę, albowiem w odróżnieniu od ludzi osiadłych [...] włóczęga wybiera krainę dla mieszkania według własnego widzimisie, nie kierując się patriotyzmem, nakazem wiary, interesem tudzież lojalnością obywatelską, lecz tym, co mu *genius loci* podpowiada. Bo każdy istny włóczęga potrafi rozmawiać z duchami miejsca. Rzeklibym nawet, że na tym polega istota włóczęgi (Wilk, 2014: 124).

Dla Mariusza Wilka dom jest tropą, a nawet całym światem. Zrozumienie pisarza i jego twórczości jest możliwe dzięki poznaniu jego domu – być może tę myśl autor chciał przekazać czytelnikowi, nadając znaczące tytuły pierwszej i ostatniej części *Dziennika północnego*. Kompozycyjna klamra sygnalizuje być może nieoczywisty klucz do interpretacji dzieł włóczęgi.

„Zatrzymać w słowach upływający czas” (*ibidem*: 172) – tak swoją pisarską misję definiuje Mariusz Wilk i konsekwentnie ją wypełnia. Środkiem do osiągnięcia celu jest tworzenie literatury *non-fiction*, ściślej autobiograficznej, która, przy jednoczesnym założeniu autentyczności, pozwala autorowi na subiektywne sądy. Forma dziennika, w pewnym sensie wymuszająca systematyczność zapisków, umożliwia ukazanie przemijania, przemian, ale i cykliczności świata. *Kwartet północny* obejmuje sporządzane przez blisko dekadę notatki utrwalające zarówno tradycyjne obrzędy,

jak i sytuacje wykraczające poza sferę tradycji, wiążące się ze zdarzeniami, z którymi przyszło się mierzyć bohaterom. Autor swobodnie wybiera tematy, czytelnik patrzy na świat jego oczyma, poznaje to, co przykuło uwagę diarysty. Mariusz Wilk szczególnie ceni sobie spotkania z ludźmi, pisze:

[...] ludzie, których spotykam na swojej tropie, nie są jedynie postaciami z moich opowieści, ale również współautorami tropy. Niczym ziarna różańca, nanizane na nitkę Drogi, którą odmawiając – jestem (Wilk, 2012a: 174).

To często ich opowieści wypełniają narrację. Diarysta daje świadectwo ich przeszłości i teraźniejszości, które, utrwalone na kartach książki, mają szansę nie przeminąć bezpowrotnie. Istnieniu bohaterów utworu zostaje nadany dodatkowy sens. To właśnie dzięki poznaniu historii jednostek czytelnik może zobaczyć portret zbiorowy północnej społeczności. Autor utrwała także pamięć o sobie samym, którą – po przeczytaniu dziennika – ma obudzić w sobie córka Martusza. *Dziennik północny* Mariusza Wilka wielokrotnie został nazwany „domem ze słów”. Wydaje się, że w obliczu rozważań o utrwalaaniu czasu, trudno o bardziej trafną metaforę.

Mariusz Wilk`s tropa – from Solidarity to by Oniego house

Summary

The subject of this article is an analysis of the extraordinary path of life of the Polish writer Mariusz Wilk, visualizing in the pages of his journals. The author as a young man was Lech Walesa's press spokesman, and then life choices led him to the Far North, where he lived in harsh conditions far from another people settlements. Subject of the analysis are the latest books in the quartet, entitled 'North journal'. Reading the autobiographical plots included in the North Quartet has given a broader perspective on the facts, opinions, events and socio-cultural processes of the last two decades. Moreover genre peculiarity of the journal, admittedly considered to be non-fiction, has been the reason for reflection on the temptation of author's autocreation. The article also analyzes the tensions arising from the penetration of biographies of authors read and authors analyzed by Wilk as well as his actual (real) and created biography.

Keywords: Mariusz Wilk – diary – travel – North – house.

Słowa kluczowe: Mariusz Wilk, dziennik, podróż, Północ, dom.

Bibliografia

- Bereś S. (2002), *Wilcza tropa*, [w:] idem, *Historia literatury polskiej w rozmowach: XX–XXI wiek*, t. 1, Warszawa, s. 325–343.
Brückner A. (1989), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, hasło: *Dom*, Warszawa.
Czermińska M. (2000), *Autobiograficzny trójkąt. (Świadectwo, wyznanie i wyzwanie)*, Kraków.

- Gombrowicz W. (1989), *Dzienniki 1957–1961*, Kraków.
- Komendant T. (1999), *Sołowki – Wisła*, „Twórczość”, nr 3.
- Kopaliński W. (1990), *Słownik symboli*, Warszawa.
- Miłosz Cz. (2011), *Nieobjęta ziemia*, Gdańsk.
- Nowacki D. (2006), *Północ to ja!*, „Gazeta Wyborcza”, nr 125.
- Sławiński J. (1988), *Słownik terminów literackich*, hasło: *Dziennik*, Wrocław.
- Śmieja W. (2015), *Umarł dziennik, niech żyje dziennik... Uwagi o przemianach formy dziennika Mariusza Wilka*, [w:] M. Ładoń, G. Olszański (red.), *Zamieranie gatunku*, Katowice.
- Wilk M. (1998), *Na Soławkach można zobaczyć siebie*, rozmawiała: Alina Kietrys, „Scyna”, nr 16.
- Wilk M. (2012a), *Lotem gęsi*, Warszawa.
- Wilk M. (2012b), *Dom nad Oniego*, Warszawa.
- Wilk M. (2012c), *Buduję swojej córce dom ze słów*, rozmawiała Urszula Nowak, „Polska Gazeta Krakowska”, nr 78.
- Wilk M. (2014), *Dom włączył*, Warszawa.
- Wilk M. *Autograf. Wilk*, rozmawiała: E. Sawicka.

Netografia

- <http://culture.pl/pl/wideo/autograf-mariusz-wilk-o-razu-dla-martuszy-wideo> (stan z dnia 10 maja 2015).
- http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=593%3Aqpoeta-kosmografq-kennetha-whitea&catid=40%3Aport-literacki&Itemid=64&lang=pl (stan z dnia 14 kwietnia 2014).
- Kazański A. *Mariusz Wilk*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Mariusz_Wilk (stan z dnia 24 marca 2014).
- Mariusz Wilk znowu aresztowany*, „Solidarność. Gdańsk” 1986, nr 7, s. 1. <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=022886007001> (stan z dnia 30 czerwca 2014).
- Ordery dla zasłużonych*, <http://www.prezydent.pl/archiwum/archiwum-aktualnosci/rok-2006/art,150,978,order-dla-zasluzonych.html> (stan z dnia 5 stycznia 2014).
- Skalska W. (2014), *Recenzja „Poety kosmografa”*, <http://www.latarnia-morska.eu/> (stan na dzień 15 kwietnia 2014).